

# MEMORIAŁ

*Generał Marii Wittek*



1941-44

**DZIWISZ Helena**  
**ps. „Wrzos”**

AK  
Warszawa  
Powst. Warsz.

5208 (WS)

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Dziwiosz Helena

ps. u Wziros

- I./1. Relacja —
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 1, s. 1
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 11, s. 1-11
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja —
- .....
- .....
- .....
- V. Nazwiskowe karty informacyjne —
- VI. Fotografie ✓ ksewo pkt 1/2 s. 1, pkt. II, s. 1


I/2 Dokumenty dotyczące relatora

- Dziwisz Helena - karta osobowa Nr 251 Św. Związku Żołnierzy AK  
okręg Łódź, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1, fot.



## Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Łódź

69

Nr ewidencyjny <b>251</b> <b>385128/20232</b> <b>009336</b>	Nazwisko i imię <b>DZIWISZ Helena</b>		
Nr karty Srod. kombatanckiej <b>"Karczawa"</b>	Miejsce i rok urodzenia <b>1924r Ostrow pow. Łęczyca</b>		
Adres Kod ul. ysc nr	<b>90-243 Łódź</b>		
Data wstap. do SZŻK <b>20.V.1989r</b>			
Pseudonim(y) <b>"Wraos"</b>	Okreg w AK	<b>Warszawa</b>	
	Placowka	<b>Warszawa</b>	
Stopien w AK <b>Szeregowiec</b>	Przebieg sluzby w AK lub formacjach wspolpracujacych		
	od	do	stanowiska, walki, wiezienie, deportacja
Odznaczenia 1. Br. Krzyz Zasli 2. Med. 2. Krzyz AK. 3. Medal Wajskie	1941 1943 VIII.44	1942 1944 X.44	Opatow - Kielcekie SLP. Warszawa - pluton "Szeregowiec" NSK na Wol. Udzial w powstaniu warszawskim, Tycenik, K1 Koup. Tycenosci Ramis 18.VIII.44, Tyceniceko w I Komp. Koum. Okr. Warszawa.
Uwagi :			

II Materiały uzupełniające relację

- Helena Dziwisz - biogram, www 1944.pl / archiwum - historii - mówiącej  
k. 11, s. 1-11, wydruk, dostęp 4.08.2020





## Helena Dziwisz

**Pseudonim:** „Wrzos”

**Stopień:** łączniczka

**Formacja:** „Stacjan” 1. kompania łączności AK przy Komendzie Okręgu

**Dzielnica:** Wola, Śródmieście

## **Helena Dziwisz „Wrzos”**

Helena Dziwisz, urodzona 27 grudnia 1924 roku w Ostrowie. W Powstaniu byłam w Kompanii Łączności, najpierw na Woli a później Śródmieście Północ. 1. kompania łączności przy Komendzie Okręgu. [Pseudonim] „Wrzos”, [funkcja] łączniczka, goniec.

**Jak pani wspomina swoje dzieciństwo? Pani się urodziła poza Warszawą?** Tak. Urodziłam się poza Warszawą w majątku Ostrów pod Łęczycą. To były lata, które teraz wspominam jako sielskie życie, bajkowe. W Warszawie w czasie wojny byliśmy wysiedleni.

**Jak wybuchła wojna? To był rodzinny majątek? Pani jest z domu Jagodzińska?** Tak.

**Mieszkała pani z rodzicami, z rodzeństwem?** [Mieszkałam] z rodzeństwem, z rodzicami, z dziadkami. Majętność wieloletnia. Niestety, już nic nie ma. W 1937 roku zdałam do gimnazjum w Łęczycy, zrobiłam pierwszą i drugą klasę gimnazjum i wybuchła wojna.

**Jak pani zapamiętała wybuch wojny?** W majątku w Ostrowie przeżyliśmy bardzo ciężkie dni walki nad Bzurą. To było jedno z pierwszych szokujących przeżyć wojennych, ponieważ nasz ośrodek był w samym centrum bitwy nad Bzurą. Zginęło tam około stu pięćdziesięciu żołnierzy. Przez trzy dni były walki. Pociski armatnie [przelatywały] nad naszym domem z jednej i z drugiej strony. Szczęśliwie wszyscy przeżyli. W naszym dworku była masa ludzi, którzy uciekali z zachodu na wschód. Po drodze zatrzymywali się. Wrota były otwarte dla wszystkich. Byli ze swoimi dobytками, z rodzinami i wszyscy kilka dni walk przetrwaliśmy i przeżyliśmy.

**Czy żołnierze z września mieli może gdzieś szpital czy jakieś kwatery?** Nie. Dopiero po walkach była masa ofiar na okolicznym cmentarzu. Około stu pięćdziesięciu poległych żołnierzy, tak że to było bardzo krwawe. To był pierwszy szok. Później pierwsze miesiące, gimnazjum nie było uruchomione, [więc] chodziłam do takiej pani na prywatne lekcje.

**Czy pamięta pani moment, kiedy wkroczyli Niemcy do dworku? Jak się zachowywali?**

Okropnie. To był okropny szok, bo bardzo szybko swoją administrację zakładali. Pozamykane szkoły, nauczyciele właściwie [jako] jedni z pierwszych byli aresztowani, wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjum. Właściwie nikt z nich nie przeżył tego. Trzeba było oddać radioodbiorniki, broń czy dokumenty. To wszystko było bardzo szokujące. Już jesienią 1939 roku dochodziły wieści, że w poznańskim zaczyna się wysiedlenie. Wkrótce ta tendencja dotarła i do nas.

W pierwszych miesiącach 1940 roku chyba, zima była bardzo ostra, były już utrudnienia bytowe i były informacje o wywożeniu i wysiedlaniu ludności. Rodzice, żeby mnie i starszą siostrę uchronić – (bo młode dziewczęta [były] bardzo zagrożone) – załatwili zatrudnienie w sąsiednim folwarku, którego właścicielem był z pochodzenia Niemiec, ale to był sąsiad. Zorganizował grupę młodzieży, która pracowała i właśnie tam byliśmy prawie do końca 1940 roku. W międzyczasie rodzice zostali wysiedleni. Rodzina się rozpieczęta.

### **Przyszli Niemcy i kazali opuścić dworek?**

[ W początkach 1940 roku byliśmy wysiedleni i rodzina rozbita. Ja z siostrą pracowałyśmy, byłyśmy same. Były już początki organizującej się konspiracji do której wciągnęłam się jesienią 1940 roku. Od tej pory miałam pseudonim „Wrzos”.] Tak, [przyszli Niemcy i kazali ] po prostu opuścić. Tylko babcia, która miała już osiemdziesiąt lat, nie zgodziła się na to i została w czworakach. U służby pozostała. Natomiast mamusia z młodszym rodzeństwem –też uprzedzając wysiedlenia, które już istniały w okolicy – u znajomych się zatrzymała. Ojca w czasie wysiedlenia wywieźli do Generalnej Guberni.

Rozstanie rodziny było strasznym szokiem, szczególnie dla ojca, który był bardzo rodzinny, bardzo dbający o rodzinę, odpowiedzialny za wszystkich. Po jakimś czasie został wywieziony na Podkarpacie. [Potem] przenieśli się w okolice Łowicza i nawiązał kontakt z mamą, z rodziną. W każdym razie zapadła decyzja, że ja i siostra przejdziemy do Generalnej Guberni przez zieloną granicę, że będziemy bezpieczniejsze. Tak się też stało. To już było życie – miałam wtedy piętnaście lat – na własny rachunek.

### **Pani przeszła przez zieloną granicę do Warszawy?**

Nie, jeszcze nie. Najpierw przeszłam do Łowicza, [gdzie] też organizowane były możliwości pracy dla wysiedlonych z poznańskiego i z terenów opanowanych przez Niemców. Pracowałyśmy z siostrą w palarni kawy. To była fabryczka zorganizowana przez właścicieli majątków ziemskich i pracowałyśmy [razem] z dziewczynami, z córkami wojskowych z Poznania. To była ciężka praca. Po kilku miesiącach zapadłam na zdrowiu. Mieliśmy stryjka w Opatowie Kieleckim, który zaprosił mnie, żebym do nich przyjechała. Skorzystałam z zaproszenia, miałam tam bardzo dobre warunki. W 1941, 1942 roku, na początku 1943 pracowałam też w PZU. Miałam bardzo dobre warunki, bardzo stryjostwo serdecznie się mną opiekowali, ale nie mogłam tam się uczyć. Siostra, która została w Łowiczu – w międzyczasie mama nawiązała kontakty ze swoimi przyjaciółmi, z rodziną w Warszawie – siostra pojechała do Warszawy i tam się uczyła. Brat też, bo mama w międzyczasie z młodszymi dziećmi też do Łowicza ściągnęła.

Podjęłam decyzję, że też się chcę uczyć i zrezygnowałam z pobytu w Opatowie. Pojechałam do Warszawy. W Warszawie zatrzymałam się tam, gdzie i moja siostra się zatrzymała, w zaprzyjaźnionej rodzinie. [To była] mamy przyjaciółka z Warszawy, z lat dziecinnych jeszcze, bo moja mama pochodziła z Warszawy. Dom był na Złotej 65. Dom otwarty dla wszystkich, których losy wojny ściągnęły do Warszawy. Chodziłam do szkoły, pracowałam w różny sposób. Między innymi opiekowałam się dziewczynką, Anią Chmielewską i w godzinach popołudniowych odbierałam ją z przedszkola, opiekowałam się do wieczora. Oczywiście zaangażowałam się w konspirację. Tu muszę trochę wrócić – mój pierwszy kontakt z konspiracją był już we wrześniu 1940 roku, jeszcze przed przejściem do Guberni. To były zaczątki konspiracji na tych terenach. Tego nigdzie nie podawałam, bo nie mam żadnych dowodów, dokumentów na uzasadnienie tego. Później jak byłam w Opatowie, to oczywiście też byłam w konspiracji i przeszłam szkolenie sanitarne, ale też zerwałam te kontakty już w Warszawie. Oczywiście w Warszawie – nowe kontakty konspiracyjne.



- **A w Warszawie kto pani zaproponował konspirację?**

Nie potrafię [wymienić] nazwiska.

**Ale koleżanka, kolega?**

Kolega, który nie żyje. Zginął w czasie Powstania. „Szyszko”.

**Pseudonim „Szyszko”?**

Tak. Pseudonim „Szyszko”. Janusz Dzikiewicz. Poległ na barykadzie na Grzybowskiej, 16 sierpnia. Przez niego [trafiłam] właściwie. Ale przed kim składałam przysięgę – trudno mi teraz to odtworzyć.

**To była Warszawa. Który rok?**

1943 [rok] i 1944 [rok].

**Jakie były wtedy pani zadania w konspiracji?**

Szkolenie i łączność. Przekazywanie, przywożenie czegoś, tego typu [zadania]. Żadnego bohaterstwa w czasie okupacji, raczej przygotowanie. I właśnie [należałam] do jednostki łącznościowej. Była łączność oddziałowa i łączność, tak zwana, „niebieska”. To był kontakt między obwodami i okręgiem. Wydzieleni tylko łącznościowcy byli.

**Pani w której była?**

W „niebieskiej”. To było między obwodami i okręgiem.

**Czy była pani świadkiem łapanek, rozstrzeliwań w czasie okupacji na ulicach Warszawy?**

Nie. [...] nie byłam świadkiem. W żadnej łapance też nie uczestniczyłam.

**1 sierpnia. Czy miała pani wcześniej wiadomość?**

Tak. Miałam wezwanie na Górczewską, na Wolę. Pierwszy raz tam byłam. W ogóle konspiracja była taka wspaniała, że na Złotej, gdzie mieszkaliśmy, było nas kilkanaście osób młodych, wszyscy byli w konspiracji, każdy prawie gdzie indziej i nic o sobie nie wiedzieliśmy. Nie wiedziałam gdzie [należała] moja siostra, z kim ma kontakty. Przyjaciółka moja, córka przyjaciółki mamy, też od dzieciennych lat się znałyśmy, wszyscy należeliśmy. Ale raczej to były powiązania szkolne czy rodzinno-towarzystwo.

Wysłałam na Powstanie z Januszem Dzikiewiczem, bo on [należał] do jednostki bojowej, a ja do łączności, [poszliśmy] na Górczewską. Dostałam przydział do stacji łączności numer 13., moim przełożonym był „Tyczka” – Eugeniusz Przybysz. W jednostce bezpośrednią zwierzchniczką była Antonina Biernaciak. Pierwsze dni Powstania były bardzo emocjonujące. Bardzo trudne, ale jednocześnie wspaniałe, pełne uniesień, szczęścia, że możemy już działać. Na Woli zaczynały się działania

dość aktywnie. Chyba pierwszego dnia uczestniczyłam w przenoszeniu rozkazu, meldunku z Woli do Śródmieścia. To było nocą, z latarkami. Wtedy jeszcze można było trochę ulicami chodzić, ale już były przejścia porobione z jakimiś znakami, przejściami. Każdego następnego dnia przejścia ulicami były coraz trudniejsze, były barykady, ale trzeba było omijać, bo wszędzie był ostrzał. Okres aktywności jako łączniczki na Woli był dla mnie bardzo istotny. Czułam się bardzo przydatna i zadowolona. Wielka radość i wielki entuzjazm był, jak dostałyśmy legitymacje, otrzymałyśmy opaski. Dotarcie do określonego celu z meldunkiem, bo nie wszędzie, nie zawsze.

### **Czy pani cały czas była w jednym miejscu, na kwaterze?**

[Nie. Przemieszczałyśmy się. Kwatery nasze były na Krochmalnej, Moniuszki, Jasnej, Nowogrodzkiej, Marszałkowskiej, Poznańskiej]

### **Gdzie ona się mieściła?**

Na Krochmalnej. Później, jak się zaczęła działalność, to nasza kwatera była na Krochmalnej 54.

### **Była tam pani cały czas, bo musiała być pani cały czas do dyspozycji?**

[Miałyśmy służby i różne obowiązki – głównie roznoszenie meldunków i rozkazów] Tak, ale miałyśmy swoje dyżury, godziny. Warty pełniłyśmy, [wykonywałyśmy] zadania. To było tak zorganizowane. Dzień i noc stacje łączności musiały być czynne. Przechodziliśmy do Śródmieścia na „Stację N”, na „Stację S”, która była przy Alejach Jerozolimskich. „Stacja N” była przy Moniuszki 8 czy 10, w „Adrii”.

### **Co to oznaczało – „Stacja N” i „Stacja S”?**

To już było centralne [nazewnictwo]. „Stacja S” to chyba Śródmieście, a „N” to chyba północ, Śródmieście Północ. „Do «Enki» idziemy, do «Eski» idziemy, do K1, do K2.” W ten sposób się [mówiło]. Na temat konstrukcji łączności są książki Elżbiety Ostrowskiej.

### **Ona była porucznikiem w „Esce”, dowódcą.**

Tak. Te kilka dni, już mieliśmy świadomość, że Sowieci są za Wisłą i że nie odbierają żadnej łączności. Bardzo szybko oddziały Dirlewanger’a zaczęły swoją działalność. Straszne były sytuacje. Czołgi jeździły po ulicach. Przenosząc meldunki było to narażenie ogromne. Przejścia przez niektóre ulice były po prostu zagrożeniem. Na przykład przez Wielką był ostrzał z PAST-y i nie było innego przejścia, tylko trzeba było przebiec. Było dużo takich sytuacji, dużo ofiar padło, dużo sytuacji bardzo groźnych, bo jak tylko kogoś spostrzegli zaraz celowali w niego. Ale jakoś zawsze udawało mi się przebiec i szczęśliwie [meldunki dostarczyć].

### **Czy była pani ranna?**

Byłam ranna. Kiedy straszne mordy zaczęły się na Woli to Stacja 13. była zlikwidowana i nasz komendant dał do wyboru, że kto chce może albo iść do domu albo na Starówkę albo do Śródmieścia. Część moich koleżanek przeszła na

11/6

Starówkę, a ja z dowódcą i z Marią Karską-Przybysz, pseudonim „Ludwika” przyszedłam na Śródmieście i w „Stacji N”, do której najczęściej nosiłam meldunki przyjęli mnie do swojego grona i dalej byłam w „Adrii” na „Ence”. Trochę był już inny teren działania, chodziliśmy do Śródmieścia Południe, do dowódców, do „Sławbora”, do „Eski”.

**Jak chodziła pani do „Sławbora”, czy spotkała pani tam głuchoniemych?**

Tak. Moja koleżanka była u głuchoniemych.

**Jak się nazywała?**

„Sroka”. Krzymuska Urszula. Ona nie żyje.

**Ona była łączniczką?**

Nie. Była harcerką. [...] Później też była ranna. Właśnie była u głuchoniemych.

**Czy pani też widziała pluton głuchoniemych w czasie Powstania?**

Nie. Z jednostkami bojowymi miałam mały kontakt. Do dowódców okręgów przynosiłyśmy [wiadomości], tak że z bezpośrednimi oddziałami nie miałyśmy specjalnie kontaktu.

**A jak pani przychodziła do „Sławbora” to bezpośrednio jemu przekazywała pani rozkazy?**

Do niego, do Komendy Okręgu, do „Adwokata”. Bardzo dużo nosiłyśmy z Woli.

**„Adwokata”?**

„Adwokat” to pseudonim. [Nazwisko] Lerski.

**Tam gdzie był „Sławbor”?**

Nie. Był w komendzie okręgu, w PKO, „Adwokat”, tam była Komenda Główna AK.

**Czy spotkała może pani „Montera” albo „Bora” Komorowskiego?**

„Montera” tak. [...]. Właśnie „Adwokat” był u... Po prostu łączność mu podlegała, ale u „Montera”. Śródmieście Północ. Nie, właściwie komenda okręgu tam [była].

**Zapytałam wcześniej, czy była pani ranna...**

W „Adrii”, gdzie była nasza kwatera, to było bardzo po wojskowemu zorganizowane. Miałyśmy swoje dyżury, były raporty, pełniłyśmy warty. Chodziliśmy do szpitali oddawać krew, wszędzie co trzeba było, polecenia były najróżniejsze. W Śródmieściu, jak byłam w „Adrii”, nie czuło się walki jeszcze, bo w pierwszej połowie sierpnia jeszcze był spokój, jeszcze były całe domy. Było trochę bomb, były zniszczone budynki na Mazowieckiej, ale minimalnie. Natomiast 15 sierpnia był

4/7

Dzień Wojska Polskiego, wielka uroczystość, wielkie przeżycie. Było zgromadzenie powstańców w PKO, msza święta połowa, bardzo uroczysta. Po południu zaczęło się bombardowanie Śródmieścia, bombardowanie Prudentialu. Prudential zaczął płonąć. Były tam magazyny materiałów sanitarnych, oczywiście cała ekipa z naszej grupy też była zaangażowana, żeby uratować jak najwięcej materiałów. Już wtedy była tworzona grupa „kanalarzy” i właśnie spośród łączniczek były poszukiwane silne, odważne, drobne dziewczyny, które były przystosowywane do łączności kanałowej. Chodziły później na Starówkę kanałami, przenosiły meldunki i środki opatrunkowe, broń. W każdym razie najpierw były zamontowane przejścia, przewody, a później koleżanki [przechodziły kanałami]. Ja nie chodziłam kanałami, ale warty przy kanałach, przy wejściu, przy wyjściu też pełniłyśmy.

### **Po co były warty przy kanałach?**

Pilnujące, żeby ktoś nie wszedł. W każdym razie pełniłam warty przy kanałach. Później przy wychodzących. Później koleżanki – „kanalarki” były przewodniczkami, jak była ewakuacja żołnierzy ze Starówki. One prowadziły te grupy.

### **Ale faktycznie, żeby zejść do kanału trzeba było mieć przepustkę?**

Chyba tak. To chyba o to chodziło [z pilnowaniem], że trzeba było mieć przepustkę. Już od połowy sierpnia zaczęło się bombardowanie. Tuż po piętnastym [było] bombardowanie z broni kolejowej.

### **Z „grubej berty”?**

Z „grubej berty”. „Gruba berta” uderzyła też w „Adrię”. Wtedy miałam dyżur i byłam ranna właśnie w „Adrii”.

### **To był ten wielki pocisk, który nie wybuchł?**

Tak. Pocisk, który nie wybuchł. Przebił z pięć pięter i nie wybuchł. Taka była wola Boska, że przeżyłam to, ale byłam ranna, nieprzytomna. Przenieśli mnie do polowego szpitala na Moniuszki 11. Tam byłam operowana. Warunki szpitalne były też niewyobrażalne. Nie było zupełnie ani sprzętu, ani środków. Byłam operowana bez znieczulenia na jakimś stole. Środki aseptyczne – był tylko Rivanol. [Operacje wykonywano] przy karbidówce czy przy świecach. [Teraz] między innymi na twarzy mam bliznę. Ponieważ to był szpital, to byli wspaniali lekarze, pielęgniarki – to były sanitariuszki przygotowane w konspiracji. Ratowali w fantastyczny sposób. Po kilku dniach już po zabiegu chirurgicznym byłam przeniesiona do prywatnego szpitala przy Chmielnej, gdzie pokotem były [ułożone] jakieś sienniki czy materace w normalnym mieszkaniu. Prywatne osoby opiekowały się tymi, którzy byli po zabiegach, po pomocy chirurgicznej. Leżeli tam ci, którzy byli ranni w zdobywaniu PAST-y. [Jak leżałam w szpitalu] Śródmieście już było bardzo ostrzeliwane przez wszelką broń: samoloty, „berty” i „krowy” przede wszystkim. „Krowy” były okropne. Strasznie psychicznie ciężko się to odbierało. Nieraz się spotkałam z sytuacją, że szłam z meldunkiem i – ryczy „krowa”. Nie wiadomo czy tu, czy tu, gdzie się chować, gdzie jest niebezpiecznie. Bardzo psychicznie źle to znosiłam. Leżąc [w szpitalu] na Chmielnej, te „krowy” atakowały Chmielną, między innymi w ten domowy szpital „krowa” uderzyła. Część budynku w

gruzach, pozostały kawałki klatki schodowej. Pamiętam jak wychodziłam z tego [szpitala] i [myślałam] co dalej? Stacja „enki” była zlikwidowana po zrujnowaniu „Adrii”. Skierowałam się do K1, która była na Jasnej. To był, tak jak „Enka”, punkt łącznościowców. Ale też tego dnia czy wcześniej budynek został zburzony. Znalazłam na Placu Zgody którąś z koleżanek i przyłączyłam się do nich. Okropnie wyglądałam, zabandażowana, ledwo łażąca, ale jakoś „przytuliłam” się do nich. To był już chyba początek września. Były ataki na Śródmieściu Północ, likwidowano wiele punktów. Ponieważ K-1 było zburzone zapadła decyzja, że przechodzimy do „Eski” i gdzieś w Śródmieściu Południe [znajdziemy] kwaterę. Tak też się stało. Miałyśmy kwaterę, najpierw na Nowogrodzkiej, ale to tylko właściwie przejściowo, później na Marszałkowskiej i na Poznańskiej. Chociaż byłam jeszcze cała zabandażowana, włączyłam się do akcji.

Już była inna działalność, już mniej było meldunków, ale trzeba było wodę nosić i zaopatrzenie jakies zdobywać. Pamiętam, że [chodziliśmy] z komendantem Przybyszem. Zorganizował kiedyś wyprawę do Haberbuscha. Pod Marszałkowską był przepok zrobiony i woreczkami nosiliśmy zboże, które później było właściwie jedynym pożywieniem. Po wodę trzeba było chodzić, bo studnie były wykopywane gdzieś gdzie były doły, wyrobiska. Były kolejki po wodę.

**Ale słyszałam, że były dwie kolejki po wodę – jedna cywilna, a druga wojskowa?**

Tego już nie potrafię powiedzieć, czy to były dwie kolejki, ale w każdym razie były kolejki. Jednocześnie kolejki były ostrzeliwane z góry przez Niemców. Ale to wszystko jakoś przeżyłam.

W międzyczasie chodziłam do punktu opatrunkowego na opatrunki, ale pod koniec września w kolanie zrobił mi się ropień, jeszcze w związku z pierwszym zranieniem i komendantka ściągnęła chirurga, on naciął mi to i znów byłam trochę unieruchomiona. Wkrótce okazało się, że jest kapitulacja Powstania. Wszystkie koleżanki szły do niewoli, a ja – nie mogę. Dla mnie to był ogromny szok. Bardzo się czułam osierocona, że nie mogę iść, bo do ostatniej chwili, chociaż sytuacja była bardzo trudna, nikt z nas nie wierzył, że to możliwe, że będzie kapitulacja. Okropne przeżycie.

**Chciałabym jeszcze wrócić do Powstania. W Śródmieściu, w pierwszym okresie, mówiła pani, że pełniła warty przy kanałach. W których to było miejscach?**

Róg Mazowieckiej i Świętokrzyskiej. To akurat pamiętam. Pamiętam ratowanie materiałów opatrunkowych z Prudentialu.

**Kiedyś to był Plac Napoleona. Tam były baseny przeciwpożarowe. Pamięta je pani?**

Nie, tego nie pamiętam.

**Gdzie pani się znajdowała jak wpadł pocisk do „Adrii”?**

W piwnicy.[Tam była nasza kwatera]

• **To było rano? Wieczorem?**

W godzinach popołudniowych, koło czwartej. Po południu, bo miałyśmy później iść z koleżanką oddać krew na Śliską, ale nie zdążyłyśmy.

**Czy poszła pani chociaż raz do kina Palladium jak były wyświetlane kroniki powstańcze?**

Nie. Nasza komendantka była.

**Czy pamięta pani może jakieś występy Fogga? Odbływały się, w Śródmieściu dużo było występów artystów.**

Tak, ale my nie uczestniczyłyśmy w tym.

**Czy miała pani może jakąś sympatię w czasie Powstania Warszawskiego?**

Właśnie Janusz Dzikiewicz, który poległ na Grzybowskiej. Bardzo to przeżyłam.

**To był pani narzeczony?**

Nie. Kolega, sympatia. Właśnie on [chyba] był u „Waligóry”. Trudno mi teraz to odtworzyć. 15 [sierpnia] jeszcze widzieliśmy się z nim, blisko był. Jeszcze przedtem rzuty były. Miał karabin ze zrzutów, taki był uradowany. 16 sierpnia poległ na barykadzie.

**Ktoś pani o tym powiedział? Jak się pani o tym dowiedziała?**

Jak już byłam w szpitalu. Miałam siostrę i brata. Też byli w Powstaniu.

**Jakie są ich imiona?**

Siostra – „Jadzia”, była w „Chrobrym II”. Pan Surewicz też tam był.

**Siostra wtedy nazywała się Jadwiga Jagodzińska?**

Nie. Stanisława Jagodzińska. Pseudonim „Jadzia”.

**Czy przeżyła Powstanie?**

Przeżyła i żyje jeszcze, ale od trzydziestu lat jest sparaliżowana, nie mówi, leży. Jest świadoma, ale kontakt jest bardzo trudny. Sama jest, ma opiekunkę.

**Była łączniczką czy sanitariuszką?**

Była w gospodarczej jednostce.

• **A brat?**

Brat był w „Bałtyk II”. Na Rakowieckiej pierwszego dnia dostał się do niewoli, w *Stauferkaserne* był. Przeżył, dzięki Bogu.

**Jak się nazywał?**

Jan Jagodziński.

**A pseudonim?**

„Skrzat”.

**Czy przeżył wojnę?**

Przeżył, ale już nie żyje.

**Mówiła pani, że była pani w szpitalu i dowiedziała się o tym, że sympatia...**

Tak, o śmierci Janusza.

**Siostra przyniosła wiadomość?**

Tak. Kontakt informacyjny był na Złotej, gdzie mieszkaliśmy u cioci, jak wspominałam. Tam doszła wiadomość, że Janusz zginął, a siostra miała kontakt i jak byłam w szpitalu, to mi tę informację [przekazała]. Bardzo to przeżyłam.

**Mówiła pani, że do Powstania poszła pani ze swoją przyjaciółką?**

Z Urszulą.

**Czy ona też przeżyła Powstanie?**

Przeżyła Powstanie. [...] W czasie Powstania też była ranna i właśnie chyba u głuchoniemych czy może gdzieś na trasie... nie pamiętam. Ze szpitala, mam jeszcze jej karteczkę, „Sroka” się podpisała. Później po wojnie, ona też wyszła z Powstania, stworzyliśmy bazę... Rodzice moi byli w Łowiczu...

**Pani wyszła z Warszawy z ludnością cywilną?**

Tak. Jako ranna, ale zdecydowałam się, ponieważ ranni byli w strasznym stanie... Wyszłam przez Ursus z ludnością cywilną i byłam wypuszczona jako niezdolna do żadnej pracy. Rodzice moi wynajęli pomieszczenie, izbę w chacie na wsi w Pilaszkowie pod Łowiczem, żebym doszła do siebie, zorganizowali się. Ponieważ Urszula zgubiła kontakt ze swoją matką i siostrą, które były w Warszawie (też gdzieś były wywiezione), a знаła adres moich rodziców w Łowiczu, to cała rodzina ze Złotej ściągnęła tam i jedenaście osób w jednej izbie bytowało. Jakoś wspólnie przetrwaliliśmy, przetrzymaliśmy, wzajemnie się wspomagaliśmy do czasu...

• **Wkroczenia Rosjan.**

Tak.

**Kiedy pani wróciła do Warszawy? Jak wkroczyli Rosjanie, jak Warszawa była wolna? Czy pani w Łowiczu została?**

Nie. Jak wkroczyli Rosjanie wróciłam do stron rodzinnych, gdzie byli jeszcze Niemcy. Podjęłam pracę nauczycielki w Leśmierzu, cukrownia Leśmierz. W lutym organizowali szkoły, ale nauczycieli nie było, dzieci, młodzieży nie miał kto uczyć. Ktoś organizował, był nabór. [Pomimo że] nie miałam kwalifikacji, ale zgłosiłam swoją gotowość do pomocy. Pracowałam przez dwa lata jako nauczycielka. W międzyczasie zrobiłam maturę w Łęczycy.

**Czy była pani represjonowana za przynależność do Armii Krajowej albo za udział w Powstaniu Warszawskim?**

Nie, bo nigdzie się nie „rejestrowałam”.

**A skąd taki pseudonim – „Wrzos”?**

W 1940 roku pracowaliśmy w majątku z młodzieżą. Chłopcy i dziewczęta, starsze, młodsze i już się tworzyły konspiracyjne [grupy]. Kolega z gimnazjum, który zresztą później był moim mężem zaproponował mi, żebym też się włączyła do konspiracji. Już nie pamiętam, jakie były zadania, ale odbywały się na spacerach jesiennych i był wrzos. I stąd „Wrzos”.

**Stąd się wziął „Wrzos”.**

To była moja pierwsza decyzja, tej postawy walki.

**Jak miałyby pani dwadzieścia lat to poszłaby pani do Powstania Warszawskiego? Teraz, jak by była taka potrzeba, czy drugi raz by pani poszła?**

Oczywiście. Naturalnie, że bym poszła. Od 1979 roku, kiedy wreszcie udało mi się nawiązać kontakt to, co roku na 1 sierpnia jeżdżę. W ubiegłym roku tylko nie byłam, bo byłam w szpitalu.

**A zbieżność nazwisk ze Stanisławem Dziwiszem? Czy to jest rodzina?**

Powinowactwo. To nie jest bliska rodzina, ale dziadkowie byli powinowaci. Kontakt mam korespondencyjny, ale niezobowiązujący.

Łódź, 18 kwietnia 2008 roku  
Rozmowę prowadziła Małgorzata Brama



Dziwiś	5208/WSK	Specyfikacja
Helena	nr teczeki	AK
Nazwisko, imię (hasło)	Organizacja	Warszawa
Nazwisko panieńskie	Teren działania	
Nazwisko po mężu (z datą zmiany)	Data i miejsce rozpoczęcia służby	1944 r. Opatów woj. świętokrzyskie
Pseudonimy	Stopień wojskowy	s szeregowiec
Imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki	Data i miejsce urodzenia	27.12.1924 r. Ostrów pow. tęczycza
Obecny adres	Źródła i inne zapisy	

- A) .....
- B) 1941r. Opole, woj. kieleckie
- C) Powst. wawn - "Stacja" 1 kompania Toczności AK przy Komendzie Okręgu
- D) Toczności
- E) ranna w powst. wawn - szpital polowy na sel. Momińskiej M.
- F) SZYAK, Brąz. Kozgi Zastugi z Mieczami, Kozgi AK, Medal Wojska

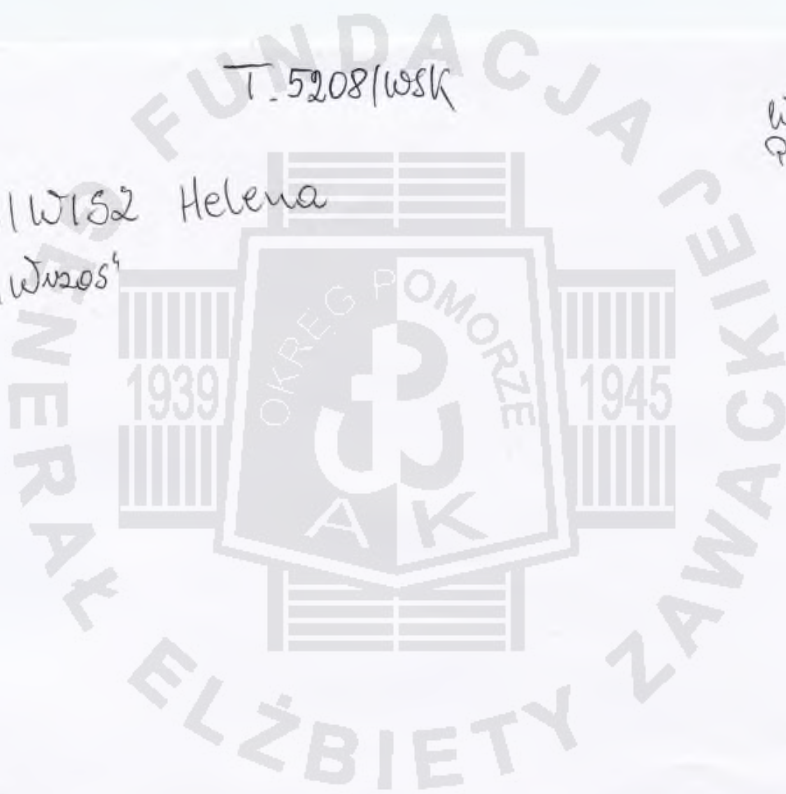
a

T. 5208/WSK

AK  
Warszawa  
Powst. Warsz.

DZ/WISZ Helena

ps. „Wuzos”



10/8/201-



Dziwiś Helena



TECZKA WIĄZANA  
"BEZKWASOWA" 250G



5 906099 000653